

INFORMATOR PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W POZNANIU

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2024 (nr 2/70)



W tym numerze

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM:	
ks. Marcin Kotas, Królestwo Boże – skarb ukryty w ziemi własnego człowieczeństwa	2
ks. Tadeusz Raszky, Dziękujmy Bogu	4
FILOZOFICZNIE	
Paweł Rogalski, Matematyczna nieskończoność Boga – próba omówienia problemu w czterech częściach. Część II	5
Paweł Łukasz Nowakowski, O miłości w naszych trudnych czasach...	8
Monika Brocka ***	10
HISTORYCZNIE	
Małgorzata Grzywacz, Literatury z reformacją w tle część trzecia – O Estonii – słów kilka	11
MUZYCZNIE	
Wojciech Meixner, Czym jest muzyka. Część I	16
NASZE CZYTANIE	
Hanna Pałac, O sile woli	20
REKOLEKCJE PASYJNE	
Wywiad z księdzem profesorem Markiem Uglorzem. Część II	22
Z PRAC RADY PARAFIALNEJ	26
WYDARZYŁO SIĘ	
Maksymilian Gadowski, Zakończenie roku szkolnego i Piknik parafialny	29
Elżbieta Jen i Zuzanna Jen, Wakacyjne Dni Malucha	30
Maksymilian Gadowski, Wycieczka młodzieży w Karkonosze	31
PLAN NABOŻEŃSTW	33
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	34
STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA	35

Drodzy **Czytelnicy!**

Nie wiadomo kiedy minęły wakacje. Jeszcze jest ciepło i synoptycy przewidują, że do końca października będzie co najmniej znośnie. Zanim zatęsknimy za ciepłem wakacji, będziemy mogli je wspominać, na przykład oglądając zdjęcia. W chłodne wieczory będzie można otulić się kocem, wziąć do ręki Informator i poczytać o tym, co się wydarzyło lub jakie przemyślenia mają nasi autorzy.



W tym numerze, jak zwykle, zapraszamy do przeczytania rozważań księdza Marcina Kotasa, tym razem o skarbie ukrytym w polu i jego poszukiwaniu, a z rozważań księdza Tadeusza Raszyka przypomnimy sobie, że Bóg jest zawsze koło nas. Paweł Łukasz Nowakowski swoje rozmyślenia koncentruje na Miłości, która jest Nieskończona. Wcześniej, prezentuję ciąg dalszy moich rozważań o boskiej nieskończoności. Tę część Informatora zamyka wiersz Moniki Brockiej.

Dalej w swoją podróż zabiera nas, w kolejnej jej odsłonie, profesor Małgorzata Grzywacz – w tym numerze zajrzemy do Estonii. Wojciech Meixner poprzez historię muzyki rozważa, czym muzyka tak naprawdę jest. Hanna Pałac poleca nam duńską powieść *Bękart*. Następnie mogą Państwo przeczytać drugą część wywiadu z księdzem Markiem Uglorzem.

Na kolejnych stronach zapraszamy na trochę historii – jak zwykle nasz Informator zdaje relację z tego, co działo się w parafii: opisuje czym w ostatnim czasie zajmowała się Rada Parafialna, przeczytamy też o pikniku parafialnym, zakończeniu roku szkolnego, Wakacyjnych Dniach Malucha czy o wyprawie młodzieży w Karkonosze.

Oprócz przeszłości, również o przyszłości – na końcu znajdują Państwo jak zawsze plan wydarzeń, informacje o stałych zajęciach i spotkaniach oraz dane kontaktowe.

W Informatorze zamieściliśmy zdjęcia Olafa Meyera, który ponad rok mieszkał w Lizbonie, utrwalając na fotografiach atmosferę i piękno tego miasta,

Jak uprzednio, tak i tym razem, zachęcam Państwa do dzielenia się swoimi uwagami, spostrzeżeniami, propozycjami czy przemyśleniami – czekamy na Państwa wiadomości pod adresem informatorpea@gmail.com.

Mam nadzieję, że nasze życzenia z poprzedniego numeru się spełniły i te wakacje były słodkie jak miód, ale wierzę, nawiązując do cytatu z okładki, że z tą jedyną w swoim rodzaju Podporą uda się nam wszystkim dobrze przeżyć nadchodzące dni.

Życzę Państwu miłej i wartościowej lektury i wszystkiego dobrego na nadchodzące dni.

Paweł Rogalski

Królestwo Boże – skarb ukryty w ziemi własnego człowieczeństwa

ks. Marcin Kotas

Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę. Dalej podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogową, poszedł, sprzedał wszystko co miał, i kupił ją.

(Ew. Mateusza 13,44-46)

W TYM KRÓTKIM FRAGMENTE Ewangelii odnajdujemy dwa obrazy, za pomocą których Jezus chce ukazać istotę Królestwa Bożego. W pierwszym obrazie Nauczyciel z Galilei porównuje Królestwo Boże do skarbu ukrytego na roli, w drugim do kupca poszukującego drogocennych pereł. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku znalazcy bez wahania decydują się na dosyć odważny krok: sprzedają dorobek swojego życia, aby nabyć to, co znaleźli. Widocznie to, co znaleźli stanowiło dla nich niewyobrażalną wartość, skoro zdecydowali się na tak radykalny ruch. Warto w tym miejscu przywołać praktykowane zwyczaje starożytnego świata, które wiązały się właśnie ze znalezieniem skarbu. Otóż niewątpliwie z uwagi na liczne wojny czy też polityczne zawieruchy ludzie tamtych czasów z obawy przed konfiskatą majątku lub po prostu kradzieżą ukrywali swoje kosztowności w ziemi. Znalazca takiego skarbu nie mógł go zwyczajnie wziąć i przywłaszczyć. Zobowiązany był bowiem do odszukania właściciela gruntu i jego nabycia. Dopiero wówczas nabywał prawo do znalezionej

skarbu. Ta sytuacja ma miejsce dokładnie w przywołanym przez Jezusa podobieństwie. Z kolei w drugim przypadku mamy do czynienia z profesjonalnym kolekcjonerem kosztownych pereł (takich ludzi było całkiem sporo w czasach biblijnych), który przemierzał miasta, wioski, odwiedzał bazy, innych kolekcjonerów pereł w poszukiwaniu wyjątkowych okazów.

Abstrahując od zwyczajów i praktyk starożytnego świata, spróbujmy odkryć, jaki przekaz dotyczący naszego życia duchowego kryje się za tymi obrazami. Królestwo Boże – powiada Jezus – podobne jest do skarbu ukrytego w ziemi! A zatem ów skarb domaga się od człowieka wysiłku poszukiwania w ziemi, a co za tym idzie także i pobrudzenia się. Królestwo Boże należy szukać w ziemi. Z pierwszych kart Biblii dowiadujemy się, że człowiek został ukształtowany przez Boga z prochu ziemi; właściwie zostaliśmy ulepieni z ziemi. Jesteśmy więc Ziemiańcami; ziemia, o której mowa, to nasze człowieczeństwo, nasze jestestwo. Zatem odnosząc się do Jezusowego obrazu, możemy dojść do konkluzji, że Królestwo Boże ukryte jest

w ziemi naszego człowieczeństwa, czyli w naszym jestestwie, w naszym bycie. Idąc dalej, aby odnaleźć Królestwo Boga, musimy pokopać, przekopać, przeorać lub mówiąc inaczej „pogrzebać” w tym naszym człowieczeństwie. Nieraz to bardzo trudny i wymagający proces, który wiąże się pracą nad sobą, własną historią, to wychodzenie z dawnych, starych schematów myślowych, to przewyżnianie samego siebie. Tym wszystkim można się „pobrudzić”, ale jest to niezbędne, aby dotrzeć do skarbu. Teraz lepiej przychodzi nam zrozumieć inne słowa Jezusa: „Królestwo Boże jest pośród Was!”

Równie interesujący jest drugi obraz w Jezusowej wypowiedzi. Powszechnie interpretując to podobieństwo, myślimy, iż Królestwo Boże to owa drogocenna perła. Jednak kiedy wczytujemy się głębiej, to odkryjemy, że mamy tu do czynienia z porównaniem Królestwa Bożego do człowieka poszukującego pereł. Królestwo Boże jest jak kupiec poszukujący cennych pereł. Oto Boże Królestwo poszukuje nas, w taki sposób jak kolekcjoner drogocennych pereł szuka najlepszych okazów. Bóg poszukuje nas, rozpoznaje w każdym człowieku wartość i podejmuje działania, aby pozyskać ów szczególny okaz. Dał temu wyraz w osobie Jezusa Chrystusa. Aby znaleźć

drogocenną perłę – człowieka, wydał wszystko, co miał, w Jezusie zrezygnował ze swojego boskiego bogactwa, aby nas pozyskać, przyciągnąć do siebie, i obdarować zbawionym, błogosławionym życiem, które ma wypełnić się w pokoju, sprawiedliwości i radości w Duchu Świętym (Rz 14,17). Radość wynika z faktu, iż człowiek radzi sobie w życiu, realizuje swoje powołanie jako Boże stworzenie i czyni ten świat, na miarę swoich możliwości lepszym, bardziej Bożym, Chrystusowym.

Przywołane podobieństwo przynosi nam nowe spojrzenie na rolę i znaczenie Bożego Królestwa w naszym życiu. Jak widzimy, Królestwo Boże to niekoniecznie pobożność, religijność, kościelność. To niekoniecznie wieczność, która jest przed nami; przeciwnie to nasze teraz. To coś bardzo intymnego, powiązanego z naszym duchem, życiem wewnętrznym. Nierzadko jest to coś głębokiego, ukrytego na dnie naszej duszy. Coś, co nadaje sens i znaczenie naszej ziemskiej egzystencji. Kiedy człowiek „przekopie” ziemię swojego życia, ziemię swojego człowieczeństwa i dociera do skarbu, to wtedy przychodzi pokój, sprawiedliwość, radość, na nowo rodzi się zaufanie do życia, gdyż człowiek żyje życiem przez Boga zbawionym i pobłogosławionym.

Dziękujmy Bogu

ks. Tadeusz Raszyk

ROZPOCZNĘ OD PYTANIA: kto jest najważniejszy w Bożym planie zbawienia? Oto, jak wiemy, Bóg powodowany miłością do grzesznika posłał na ten świat swojego umiłowanego Syna – Jezusa! A On – Chrystus pozwolił się przybić do krzyża na Golgocie!

Bo człowiek – wszyscy ludzie – Ty i ja – jesteśmy dla Boga cenni! Jesteśmy godni Jego miłości. Jesteśmy warci Jego ofiary! Dlatego nie dziwi nas, że na kartach Pisma Świętego tak wiele jest wyrazów wdzięczności pod Bożym adresem, a także wiele wezwań do jej publicznego okazywania: „A bądźcie wdzięczni” (Kol 3,15c) zachęca nas na przykład apostoł Paweł w jednym ze swoich listów. Dzisiaj, jak sądzę, wszyscy chętnie usłuchamy tego wezwania, aby Bogu dziękować za to wszystko, czym On – nasz Ojciec Niebieski, nas wzajemnie ubogacił, ubłogosławił. Za Jego błogosławieństwo, którego udzielał bez ograniczeń, a to wszystko, „bez żadnej godności i zasługi naszej”, a jedynie z łaski i miłosierdzia swego Ojcowskiego.

Sądzę, że sami najlepiej wiecie, za co dziękować, bo jesteście świadomi tego wszystkiego czym Bóg nas darzy.

A mamy za co Bogu dziękować!

Lista takich powodów na pewno jest długa i różnorodna u każdego z nas, ale wspólnie możemy dziękować chociażby za to, że nie jesteśmy samotni. Że nie należy-

my do grona osób, które dzisiaj ze smutkiem konstatują: „nie mam człowieka”.

Jestem sam, zupełnie sam ze swoimi problemami. Znacie to bolesne uczucie?! Szczęśliwi, więcej – prawdziwie błogosławieni są ci, którzy żyjąc wśród drugih, nie czują się samotni. Może się jednak zdarzyć, czego sobie oczywiście nie życzymy, i w związku z tym podejmujemy działania, które mają temu zapobiec, ale przecież ileż to razy tak właśnie w życiu bywa, że nagle znajdziemy się w gronie ludzi samotnych. Co wtedy? Otóż dobrze jest w takich chwilach pamiętać o tym, iż Bóg jest nam zawsze bliski w Chrystusie. W Synu swoim umiłowanym, który jako zmartwychwstały Zbawiciel zapewnia nas: „Oto Ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

A jest On nam rzeczywiście szczególnie bliski wśród tych, z którymi się identyfikuje: „albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. [...] Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” – mówi Jezus – jak to relacjonuje ewangelista Mateusz (Mt 25,35-40).

Jest bliski i śpieszy z pomocą. A od nas oczekuje tylko jednego. Gotowości jej przyjęcia z ufnością i wdzięczną wiarą.

Matematyczna nieskończoność Boga - próba omówienia problemu w czterech częściach

Część II

Paweł Rogalski

*Ty jednak wszystko dokładnie określiłeś,
według miary, liczby i ciężaru*

(Mdr 11, 20)

KONTYNUUJĄC NASZE ROZWAŻANIA dotyczące Boga i nauki, a ściślej matematyki i jej zastosowań, tj. np. fizyki, ale również „wszechnauki” – filozofii, można dojść do przekonania, że współczesne problemy fizyki i filozofii są „współczesne” czy „nowoczesne” – powstały one w wyniku zmian świata. Część zapewne tak, ale pytania, które postawili sobie filozofowie starożytności, wciąż wymagają odpowiedzi.

Grecy, mimo mocnego przeświadczenia o fatalizmie, że wszelkie decyzje zostały już rozstrzygnięte przez los, zaczęli zastanawiać się nad przyczyną i skutkiem w świecie. Tak też rozpoczęto proces demitologizacji przyrody i rozumowe poznawanie i badanie świata. Już Arystoteles rozpoczął, co prawda jakościowe, ale badanie przyrody [3]. Pitagorejczycy zrozumieli, że konieczności przyrody mają swoje źródło w liczbie, natomiast Platon stwierdził, że wystarczy zrozumieć piękno matematyki, aby zrozumieć konstrukcję świata.

Jak ludzie każdego wieku, tak i starożytni zaczęli zadawać sobie pytania, po co, skąd i dlaczego? Następstwem tego było rozpoczęcie procesu wykazywania poprzez indukcję, czy też wynikanie. Jeżeli przyjmujemy zapis taki, to i należałoby

przyjąć taki. Skąd to wiemy, kto nam to nakazuje? Na ogół nie lubimy, jak nam ktoś coś narzuca, natomiast, w przypadku matematycznej indukcji oraz dedukcji, nieuchronność wniosku daje poczucie bezpieczeństwa i intelektualnego komfortu, czy też radości. Matematyczne wynikanie jest piękne i nieodwołalne, jeśli coś wynika, wynika zawsze [1].

Również w starożytności, antyku próbowano już rozstrzygnąć, co jest piękniejsze, symetria czy też asymetria. Mówi się, że symetria jest estetyką głupców (cytat przypisywany wielu wielkim i znanym, od starożytnych filozofów po Le Corbusiera, Picassa czy Witkacego). Likurg kazał usunąć ze Sparty wszystko co przypominało arytmetyczną proporcję i zastąpić to wszystkim co geometryczne – odpowiadające nie demokratycznym racjom, ale temu co „wedle prawa i racji” [1].

Pozostając przy Grecji, ale przechodząc na grunt chrześcijański, wiemy, że jeden Bóg jest w trzech osobach, ale nie Biblia zawiera na ten temat dalszych informacji. Wykształconym Grekom to nie wystarczało, zaczęli to rozważać znanym sobie aparatem – filozofią. Tertulian stwierdza „una substantia, tres perso-

nae” – jedna substancja, trzy osoby. Przyjęto takie rozumowanie i zaczęto je dalej roztrząsać. Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy i Bazyli Wielki zaczęli więc roztrząsać relacje pomiędzy osobami i relacje zrodzenia. Postanowiono również opracować problem matematycznie. To jeden z przykładów, kiedy teologia i matematyka wzajemnie wpływały na swój rozwój [2].

Innym przykładem takiego wpływu było zadanie pytania, czy wolno działać pod wpływem racji, które nie są pewne tylko prawdopodobne. Na tej podstawie Bernoulli przeniósł rozważania z teologii do matematyki, co stworzyło rachunek prawdopodobieństwa [2].

Kolejnym z przykładów rozważań filozoficzno-teologicznych związanych z matematyką było zadanie pytania w średnowieczu: czy Pan Bóg może zmienić wynik w tabliczce mnożenia. Tomiści i arystotelicy mówili, że nie, ponieważ Bóg nie może zaprzeczać sam sobie. Ale Kartezjusz uważał, że Bóg może wszystko, nawet wbrew logice. Woluntaryści twierdzili, że Bóg może nawet zmienić przeszłość (tutaj wracamy do omówionego już wcześniej problemu Obserwatora) [4]. Co prawda, Herodot rozpoczął już pierwsze przymiarki do metody empirycznej, jednak jej sformułowanie zawdzięczamy Galileuszowi, w czasach nowożytnych [1]. U jej podstaw znajduje się aktywna postawa badacza, w przeciwieństwie do wcześniejszych naukowców, którzy raczej tylko kontemplowali naturę. Centralnym elementem tej postawy było dążenie do wyrażenia w sposób ścisły regularności w przyrodzie – jej praw. Do tego najlepiej nadawała się matematyka [3].

Stosowalność matematyki do opisu świata nie stanowi dzisiaj już problemu, a nawet stała się warunkiem koniecznym takiego opisu. Stała się odkrywaniem i rekonstruowaniem boskiego *ratio* w stworzeniu [3].

Matematyczna metoda badawcza, czyli jak wyżej określiliśmy wynikanie – indukcję lub dedukcję, czyni „badalnym” problem relacji Boga, zła i matematyki. Według Hellera mamy więc trzy przesłanki: 1. Istnieje doświadczenie wartości, 2. Wartości istnieją obiektywnie, zatem niezależnie od uczuć i woli, 3. Świat wartości nie jest chaotyczny i jest uporządkowany według jakiejś miary. Czyli, jeżeli dobro jest obiektywne, zło musi także być obiektywne. Stąd świat wartości jest jak matematyka, niezależnie od człowieka jest on odkrywany, a nie tworzony. Jednakże, jak zauważa Kornacki, dobro i zło moralne nie są matematyczne – są obiektywną wartością niemierzalną, są wartością jakościową, nie ilościową – podlegają badaniu za pomocą metody dedukcyjno-empirycznej. Stąd prawdą jest, że zło nie jest matematyczne, ale prawdą nie jest, że nie jest naukowo badalne [1][5].

Należy jednak zauważyć, że mamy dwa rodzaje zła: naturalne, takie jak wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi itp. – którego pojęcie dla przyrody jest bezsensowne – nie może być ono dobre ani złe, i zło moralne. Zło naturalne ma charakter fizyczny, jest częścią procesu kosmicznego i jako takie podlega modelowaniu – jest obliczalne i przewidywalne, a więc z teologicznego punktu widzenia w zasięgu Bożej kontroli i w tym sensie leżą w precyzyjnym, matematycznym zamyśle Boga. Jednakże nie jest ono obiektywne i jako takie kategoria

zła naturalnego nie ma większego sensu. Ponieważ powstaje ono w wyniku działania sił i praw przyrody, jest ono konsekwencją obowiązywania matematyki [2].

Jednak to zło można podzielić obiektywnie na mniejsze i większe – np. tsunami zabijające tysiące ludzi, czy trzęsienie ziemi nie powodujące ran czy śmierci. Zło i dobro więc jest niemierzalne, a ich oceny są próbą ludzkiego, językowego ujęcia zła. Jak konstatuje Kornacki, zło nie jest matematyczne, ale matematyka jest warunkiem koniecznym istnienia zła – bez matematyki świat by nie istniał, a więc nie byłoby zła. Jednak zło jest warunkiem koniecznym istnienia świata. Jeżeli więc Bóg myśli matematycznie, matematyka musi być taka, żeby było wielkie zło, ale ono jest tylko dla miłości, ponieważ jego zaprzeczeniem jest dobro. A więc zło musi być wielkie, aby Bóg pokazał swą wielką miłość [2].

Matematyka dziś rozwija się w oderwaniu od innych nauk – wcześniej była tylko instrumentem, dzięki któremu fizyka czy astronomia rozwiązywała czy zapisywała swoje problemy. Była im podporządkowana. Rozwija się zgodnie ze swoimi potrzebami i dąży do uogólnienia, do unifikacji, prostoty, swoistego piękna, bez oglądania się na możliwe zastosowania. Z czasem jednak niepotrzebne nikomu teorie znajdują zastosowanie w badaniu świata rzeczywistego.

Badane przez matematykę obiekty są wysoce abstrakcyjne, zmysłowo niemożliwe do poznania. Wiele z nich nie ma odniesień ani zastosowań w praktyce. Jednakże, tak jak np. geometrie nieeuklidesowe wymyślone do rozwiązania pewnych problemów, które nie mogłyby być rozwiązane w przestrzeniach euklidesowych, znalazły zastosowanie w dzisiejszej nauce, np. w teorii względności [3].

Literatura

- [1] M. Heller, *Bóg i geometria. Gdy przestrzeń była Bogiem*, Copernicus Center Press, 2023.
- [2] D. Łukasiewicz, *Zło, matematyka a stwórczy zamysł Boga. Przyczynek do filozofii Michała Hellera*, Filo-Sofija 2013, tom 22, s. 131-140.
- [3] D. Rosiak, M. Heller, *Rozmowa z ks. prof. Michałem Hellerem*, Rzeczpospolita. Plus minus, październik 2011.
- [4] M. Tempczyk, *Czy Bóg jest matematykiem?*, Roczniki Filozoficzne, tom 54, 2006.
- [5] J. Kornacki, *Matematyka o istnieniu Boga*, Wszystko co najważniejsze.

O miłości w naszych trudnych czasach...

Paweł Łukasz Nowakowski

Żaden człowiek nie powinien osądzać innych, jeśli sam całkowicie szczerze nie odpowie w głębi serca na pytanie, czy w podobnych okolicznościach nie postąpiłby tak samo.

Viktor Frankl

DOBRZE TO WIEMY I CZUJEMY, że ostatnie lata postawiły nas w tym, co określa się mianem ‚sytuacji granicznych‘. Nawet osoby, których bezpośrednio nie dotknęła ani choroba, ani bezpośrednio działania wojenne (ani ich bliskich), odczuwają coś – czasem nieokreślonego – co nie wprawia w poczucie bezpieczeństwa. Pojawiają się różni „pocieszyciele”, kaznodzieje różnych wyznań, religii, którzy (niestety) dość często popadają w ekstrema. Gdzieś w tle ich wypowiedzi pojawia się albo nadzieja, albo lęk. Śledząc media społecznościowe, portale, wsłuchując się w różne wypowiedzi okazuje się, że mało (albo wcale) mówi się o... Miłości. Naturalnie tej przez duże „M”. Nie chodzi o to, czy to słowo pojawia się *expressis verbis*, ale czy ono jest obecne w swoich przejawach, odcieniach, formach wyrazu?

Stosunkowo liczna obecność cytatów w tej refleksji jest odbiciem swoistych „wypisów filozoficznych” czynionych w minionych dwóch latach, z nadzieją zachęty do lektury ich autorów.

Ksiądz Józef Tischner¹ jeden z cykli swoich wykładów poświęcił dziełu wybit-

nego mistyka – św. Jana od Krzyża (1542-1591) – Droga na Górę Karmel, który jest w istocie traktatem o Miłości. Okazuje się, nieodległej od spraw ludzkich. W jednym z wykładów mówi tak:

„Człowiek ogłusza w sobie ból, którego nie chce przyjąć do świadomości. Głuszy ten ból drobnymi cierpieniami, wywołuje awantury w domu z najbliższymi po to tylko, żeby w tych awanturach, w tych drobnych bólach i krzykach nie czuć momentu decydującego, w którym trzeba zrezygnować ze wszystkiego”.

Prawda czasu, który boleśnie przeżywamy, jest przypomnieniem o tym ‚głuszeniu bólu‘. Człowiek został w pewien sposób skazany na niepewność, niewiadomą i trudno mu się z tym pogodzić i do tego przyznać. Nieznane rodzi agresję, awantury, ale i może rodzić heroizm. Przypomina się tu sformułowanie księdza profesora Konstantego Michalskiego „pomiędzy bestialstwem, a heroizmem”, idąc dalej można sparafrazować „pomiędzy miłością a nienawiścią”. Graniczność sytuacji czasu zarazy jest jakąś prawdą o Miłości. Jest pewną prawdą bycia człowieka w „czasie, który wypadł z kolein”

¹ J. Tischner, *Miłość w czasach niepokoju*, niepublikowane wykłady, Kraków 2021.

(Lew Szestow). Jest odsłonięciem tego, co jest z ludzką Miłością, i tego, czego nie ma. Przypomina się adagium Arystotelesa: „bez oddechu życia ludzkie ciało umiera, bez myślenia umysł ludzki jest martwy”. Można by dodać: „bez miłości nie ma sensu”.

W całym tym lęku i niepewności trzeba zacząć od... prawdy bycia, od zamieniania tych wielkich (związanych z wiarą i nie tylko) pojęć w konkret. Od rozpoznawania swoich strachów i lęków i umiejętności ich odróżniania. Tischner powie: „Jak człowiek nie będzie prawdziwy, to go nawet Pan Bóg nie zbawi, bo jak może zbawić coś, co jest jednym wielkim złudzeniem”.

Idąc dalej w poszukiwaniu Miłości w czasach zarazy i wojny napotykaemy na... myślenie. Jeśli miłość jest nie-myśląca, życiowe sytuacje graniczne rozbijają w drobny pył emocje, sentymenty, melancholie. I to już teraz obserwujemy w naszych środowiskach, gdzie bezmyślnie patrzy się na Drugiego, dając górę „ogłuszaniu bólu” niepewności. Bez-myślna miłość karmi się podejrzliwością, małostkowością, uciekając od prawdy bycia, która w ten czas mówi, że trzeba z wielu rzecz, spraw, zrezygnować. Tej trudnej prawdy o konieczności rezygnacji nie znieczuli awantury i ucieczki w używanie tego, co może w końcu użyć nas...

Może czasem warto zacząć od podstawy, o której czytamy w *Dżumie* Alberta Camusa (skądinąd warto wrócić do tej książki – czyta się zupełnie inaczej niż w czasach szkolnej lektury...). Główny bohater – doktor Rieux wyznaje: „Sądzę, że nie mam upodobania do bohaterstwa i świętości. Obchodzi mnie tylko, żeby być człowiekiem”. Bycie człowiekiem to rozu-

mienie, czyli świadoma konfrontacja tego, co się wie, z tym, co się widzi.

Hannah Arendt dodaje: „[...] Sam rozum, jako wiodący do prawdy, ma naturę perswazyjną, a nie imperatywną, działa poprzez bezgłośny dialog myślowy, jaki więdziemy sami z sobą; TYLKO NIEZDOLNI DO MYŚLENIA POTRZEBUJĄ PRZYMUSU.” (*Życie umysłu*). To też... przypis do rozumienia Miłości. Bezgłośny dialog z samym sobą – wydaje się, że czas ku temu sposobny, by zadawać sobie pytania „kim jestem?”. Bez tej refleksji.. nie zrodzi się Miłość...

Czas pandemii i wojny stawia pytania (dramatyczne w obliczu kryzysu i w przestrzemi ekonomii) o „mieć czy być” człowieka. To określenie dotyczy także sfery... Miłości. Nie da się „posiadać” Ukochanej/ Ukochanego w Miłości. Można dla Niej/ Niego być. Wynika to z faktu, o którym pisze Erich Fromm (1900- 1980) w dziele pod tym znamienym tytułem *Mieć czy być*: „Osobowość posiadająca polega na tym, co ma, osobowość bytująca siłą swą czerpie z faktu, że jest, że żyje i że zrodzić może coś zupełnie nowego, gdy tylko zdoła się na odwagę oddania się i spontanicznej reakcji. Osoby takie pełnią istnienia uzyskują w akcie rozmowy, gdyż nie usztywnia ich nerwowa troska o to, co posiadają”.

Mimo wielu ograniczeń i konieczności rezygnacji, człowiek i jego Miłość mają dwa oblicza – wolności i odpowiedzialności. Pisał o nich ktoś, kto doświadczył innej zarazy – skutków nazizmu i faszyzmu – wybitny psychiatra, filozof, neurolog – Viktor Frankl (1905-1997). Był więźniem Auschwitz, Dachau. Widział niejedno obli-

cze nadziei i beznadziei, siły Miłości i jej bezsilnych substytutów. W książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu* napisał: „Wolność nie jest jednak ostatnim słowem. Wolność stanowi jedynie część historii i tylko połowę prawdy. Wolność to nic innego, jak negatywny aspekt zjawiska, którego pozytywnym aspektem jest odpowiedzialność. Wolności grozi wręcz degeneracja w zwykłą arbitralność, o ile nie będzie przeżywana w kategoriach odpowiedzialności. Dlatego właśnie proponuję, aby Statui Wolności na Wschodnim Wybrzeżu przeciwstawić

Statuę Odpowiedzialności na Wybrzeżu Zachodnim. [...] Człowiekowi można odebrać wszystko z wyjątkiem jednego – ostatniej z ludzkich swobód: swobody wyboru swojego postępowania w konkretnych okolicznościach, swobody wyboru własnej drogi”.

Najgorsza pandemia i wojna nie odbiorą człowiekowi możliwości kochania. Dlatego warto pytać o Miłość w naszych trudnych czasach. Ciesząc się pięknem przyrody, szanując ją, można i odkrywać Miłość Stwórcy. Spróbujmy to odkrywać i rozumieć.

MONIKA BROCKA

Mam dom do mieszkania
 Taras do siedzenia
 Ziemię do uprawy
 Książkę do czytania
 Modlitwę do odmówienia przeżycia
 (czy Bóg odmawia na odmówione?)
 Zupę do ugotowania
 Dzień do spędzenia
 Mój pokój miał się pomalować – poczeka
 Stolik miał być kupiony bo ten za wielki – ten też dobry
 Buty nowe chciały się
 Wprowadzić – znalazłam
 Nowe jeszcze
 Nierozpakowane
 I tak żyję
 W środku używanych rzeczy
 Moich ludzi
 I Boga

Literatury z reformacją w tle część trzecia – O Estonii – słów kilka

Małgorzata Grzywacz

STEREOTYPOWO, niejako z marszu zapytani odpowiadamy, że Estonia to tradycyjnie protestancki kraj.

I tak można by rzec, gdyby nie bardzo przemawiające do wyobraźni statystyki. W Estonii większość mieszkańców nie przywiązuje do religii żadnej wagi. Według badań tylko czternaście procent Estończyków uważa, że religia ma jakikolwiek wpływ na ich życie. Choć dane statystyczne pokazują, że około jedna trzecia populacji deklaruje przynależność do jednego z Kościołów chrześcijańskich, to zdecydowana większość ludzi określa się jako ateści lub nie mający żadnej przynależności religijnej¹. Jeden z najbardziej znanych religioznawców estońskich, wykładowca na uniwersytecie w Tartu, ekspert w zakresie geografii religii, Ringo Ringvee, dwanaście lat temu postawił diagnozę o zaniku religijności wśród ludności estońskiej² i przytaczał, bardzo istotny dla zrozumienia aktualnej sytuacji, fakt: historia religii na obszarze dzisiejszej Estonii, to przede wszystkim późna chrystianizacja oraz rezultaty wpływów ze-

wewnętrznych – niemieckich i rosyjskich. Spoglądając na aktualną sytuację demograficzną tego kraju, warto zauważyć jego różnorodność i wielokulturowość. Populacja zamieszkująca obszar dzisiejszej Republiki Estonii, to 1 374 687 osób – z których większość stanowią Estończycy, a następnie wyróżnia się sto czterdzieści trzy mniejszości etniczne. Pięć największych stanowią (powyżej dziesięciu tysięcy mieszkańców) – Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini oraz Finowie. Podobnie rzecz ma się z językami – aż sto czterdzieści³ obecnych jest w przestrzeni kultury i codzienności; język urzędowy stanowi estoński i jako taki obowiązuje w edukacji.

Dwa istotne procesy wpłynęły na dzisiejszą Estonię – ogłoszenie w 1918 roku niepodległości, zwycięska walka przeciwko Rosji zakończona podpisaniem układu pokojowego w Tartu. Pierwsza wojna światowa zakończyła się dla Estończyków i Finów podwójnym traktatem – 2 lutego 1920 roku obie nacje uzyskały niepodległe państwa. Dokładnie dwie dekady przetrwała niepodległa Estonia, zaanektowana decy-

¹ Por. najnowsze dane z 2022 roku wg państwowych statystyk <https://www.stat.ee/en/news/population-census-proportion-people-religious-affiliation-remains-stable-orthodox-christianity-still-most-widespread>, dostęp 10. 08.2024.

² Por. <https://www.theguardian.com/commentisfree/belief/2011/sep/16/estonia-least-religious-country-world>, dostęp 6.07. 2024.

³ Wg Statistics Estonia – spis ludności z 2023 roku i wszystkie dostępne dane, por. <https://www.stat.ee/en>. Językiem estońskim posługuje się 1,1 miliona obywateli i obywaterek.

zją Stalina wraz Litwą i Łotwą w czerwcu 1940 roku. Pięćdziesiąt jeden lat Rosja Sowiecka rządziła Estonią. Pełną niezależność ogłoszono 20 sierpnia 1991, gdy Rada Najwyższa Republiki Estonii, wskutek politycznej sytuacji w Rosji (tzw. pucz Janajewa i wyniesienie do władzy Borysa Jelcyna), w trakcie procesu rozpadu ZSRS, przywróciła niepodległość i samostanowienie państwowe narodu estońskiego.

WYCIECZKA W PRZESZŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSTWA W ESTONII

Obszar, który z grubsza, pokrywa się z dzisiejszą Estonią i Łotwą, przez długi czas nazywany był z łacińska Liwonią, a po polsku Inflantami⁴. Na początku XIII wieku pierwotnych mieszkańców, Estończyków i Łotyszy, podporządkowali sobie najpierw Duńczycy, a po nich zakonnicy – Kawalerowie Mieczowi, wreszcie Krzyżacy. Terytorium Inflant nie zostało jednak skolonizowane przez osadnictwo dużej liczby niemieckich rolników i rzemieślników; pojawiła się tu jedynie liczebnie niewielka, ale wpływowa klasa rządząca, wywodząca się niższej szlachty rycerskiej, która wzięła w posiadanie ziemie i rządziła lokalnymi społecznościami do początków XX wieku. Chociaż Estończycy formalnie porzucili swoje pogańskie wierzenia, potajemnie składali ofiary bogom natury na wzgórzach, w lasach i nad jeziorami

oraz praktykowali swą rodzimą tradycję, do dziś obecną wśród religii na obszarach estońskiego państwa⁵.

Reformacja luterńska, która dotarła do regionu bałtyckiego około 1521 roku, niewiele zmieniła. Pod względem politycznym państwo krzyżackie podlegało transformacji w księstwo z rządem świeckim – proces znany nam z kształtowania się Prus Książęcych. Inflanty znajdowały się pod panowaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Szwecji, stanowiąc wielokrotnie obszar sporny, a terytorium dzisiejszej Estonii podlegało głównie rządowi szwedzkim.

O losach tej części Europy zdecydowała niszczycielska Wojna Północna. Była ona długa i równie okrutna jak wojna trzydziestoletnia w centrum Europy, a towarzyszyła jej epidemia dżumy. Tallin (ówczesny Reval) poddał się w 1710 roku. Działania zbrojne zakończyły się w roku 1721 tzw. pokojem w Nystad. Car Piotr I Wielki wygrał walkę o dostęp do Bałtyku, a Inflanty polskie i szwedzkie stały się rosyjskimi prowincjami na prawie dwieście lat. Jednak dominującą rolę odgrywała na tych obszarach niemiecko-bałtycka szlachta. Wojna zrujnowała kraj, zapotrzebowanie na pracę chłopów pańszczyźnianych stale rosło, kraj się cofał w rozwoju. Niemiecka szlachta i duchowieństwo luterzańskie zaczęły sięgać po kary cielesne wobec swoich poddanych i często ich nadużywały. Stosowanie okrutnych metod ka-

⁴ Historia Estonii budzi zainteresowanie wielu badaczy, m.in. anglosaskich, por. Neil Taylor: *Estonia. A modern history*. C. Hurst & Co., London 2018.

⁵ Tradycje rodzimowiercze w krajach nadbałtyckich są zadziwiająco trwałe, por. <https://www.maavald.ee/en/religion-and-culture/339-the-estonian-native-religion>, dostęp 6.7.2024.

rania w przyływie gniewu i praktyczny brak praw chłopów pańszczyźnianych miały niszczycielski wpływ na całość relacji społecznych. Ponieważ właściciele ziemscy wywodzący się ze szlachty byli niemal bez wyjątku oficerami, skutecznie poddawali swoich poddanych dyscyplinie wojskowej, stosowanej w szeregach armii. Po stronie chłopskiej nastąpił szokujący powrót do rodzimowierstwa – i, jak oceniano, do praktyk pogańskich. Przepaść między rządzącą klasą Niemców a podporządkowanymi im Estończykami i Łotyszami pogłębiała się jeszcze bardziej. Ratunek przyniósł dopiero pietyzm, którego program odnowy sięgnął także i tej części Europy.

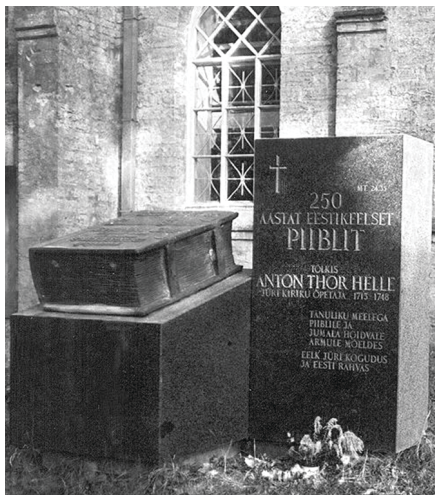
Na początku XVIII wieku kaznodzieje z Niemiec, wykształceni głównie w Halle, przybyli do krajów nadbałtyckich. W rezultacie pietyzm zaczął zdobywać zwolenników także wśród szlachty bałtyckiej. Wraz z ideami 'odnowy serca', jak określano pietyzm, wzrosło również zainteresowanie sytuacją społeczną i duchową miejscowych chłopów. Rezultaty stały się szybko widoczne – rozpoczęły się procesy edukacyjne i rechrystianizacyjne. Jednym z najistotniejszych czynników, który wpłynął na odnowę stosunków między szlachtą, pastorem a ludnością wiejską były podróże ewangelizacyjne twórcy Jednoty Braterskiej z Herrnhut – ks. Mikołaja von Zinzendorfa (1700-1760)⁶.

Trzymiesięczna podróż Zinzendorfa przez Berlin i Królewiec w 1736 roku była

jedną z najbardziej udanych w jego życiu. W drodze powrotnej twórca Jednoty odwiedził Rygę, Wollmar, Rewal (Tallin). Wygłosił kilka kazań w wypełnionych po brzegi kościołach. Jego osoba i przesłanie zostały entuzjastycznie przyjęte nie tylko przez szlachtę, ale także przez duchowieństwo. Początkowo chłopci dystansowali się od wszelkich prób wpływu wywieranego przez obcych, jednakże w następnych dziesięcioleciach, po wizycie Zinzendorfa, przyjeżdżali do Estonii zwykli, prości bracia – kaznodzieje, którzy poważnie traktowali potrzeby ludności miejscowej. Udało się przezwyciężać pogańskie kultury ofiarne. Przełomem okazały się spotkania, realizowane w formie spowiedzi, w trakcie których można było się odzegnać od powiązań ze starymi praktykami, bez konsekwencji ze strony Kościoła instytucjonalnego. Zdarzało się, że chłopci z własnej inicjatywy niszczyli pogańskie miejsca kultu. Nieufność jednak pozostała.

Infanty całkowicie należały do imperium rosyjskiego, a luteranizm był dominującym wyznaniem rządzącej szlachty bałtycko-niemieckiej i jej estońskich poddanych. Rządzący szlachcice wspierali carat i dobrze ułożyli sobie życie w Rosji. Chłopi nie mieli żadnego wpływu na to, w jaki sposób funkcjonował Kościół. Do 1920 roku duchowni pochodzili głównie ze środowisk niemieckich osiadłych w Estonii. Ponieważ Niemcy bałtyccy i rosyjska władza zwierzchnia nie stworzyli zrówno-

⁶ Por. Philipp, Guntram, *Die Wirksamkeit der Herrnhuter Brüdergemeine unter den Esten und Letten zur Zeit der Bauernbefreiung*. Böhlau Verlag Köln, Wien 1974. Najlepsze, jak do tej pory dzieło poświęcone misjom herrnhuckim na obszarach bałtyckich, szczególnie uwzględnieniem kwestii różnic społecznych i wpływu pietyzmu luteranckiego na Estonię



ważnego systemu politycznego, do czasu uzyskania niepodległości Estończycy funkcjonowali w społeczeństwie równoległym, z własnymi organizacjami społecznymi, gazetami a z początkiem XX wieku także załączkami partii politycznych.

REFORMACYJNE FUNDAMENTY

Podobnie do innych kultur także i ta estońska ma swoje mocne korzenie w Reformacji. Pierwsze teksty w tym niezwykłym języku – należącym do grupy ugrofińskiej – wraz z węgierskim i fińskim – powstały na podstawie chrześcijańskiego kanonu modlitewnego. W Lubece przetłumaczono na język południowoestoński m.in. *Ojciec Nasz*, *Zdrowaś Mario* i *Wyznanie wiary*, wiemy, że miało to miejsce w początku drugiej dekady XVI wieku. Wraz z rozwojem zainteresowań i potrzeb duszpaster-

skich przetłumaczono także na ten wariant językowy Biblię w całości, lecz dopiero wspomniany pietyzm przyniósł w tym względzie ogromną zmianę. Około 1689 roku pojawiają się próby tłumaczenia dokonane przez ks. Johannesesa Gutsłafa (zm. ok. 1650 r.), przełomowa okazała się translacja grupy duchownych, której przewodził ks. Anton Thor Helle (1683- 1748) z parafii św. Jerzego w Jüri. Tekst był gotowy w 1736 roku, a po trzech latach udało się go wydrukować przy finansowej pomocy Jednoty Braterskiej z Herrnhut. Dostępność tekstu biblijnego była na obszarach rządzonych przez carat mocno ograniczona. Od 1812 roku działało w imperium rosyjskim Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, które oficjalnie reprezentowało ewangelików. I tak poprawione wersje Biblii w języku estońskim trafiały do potrzebujących od 1826 roku, choć było ich bardzo mało. Sytuacja miała się powtórzyć za półtora wieku – gdyż to nielegalny przemyt Biblii do Estońskiej Republiki Radzieckiej stanowił znak oporu wobec totalitarnej władzy. Estońscy emigranci w Szwecji, teologowie, przygotowali nowe tłumaczenie – a jednym z pierwszych oznak przemian było w 1991 roku utworzenie samodzielnego Estońskiego Towarzystwa Biblijnego⁷.

Do reformacyjnych fundamentów kultury estońskiej zaliczyć możemy także erygowaną przez króla Polski Stefana Batorego (1533-1586) w Dorpacie (obecnie Tartu) wszechnicę akademicką o statusie kolegium jezuitckiego, którą szybko przekształcono w uniwersytet protestancki

⁷ Por. <https://eelk.ee/en/>, dostęp 27.07.24.

w roku 1632. Uczynił to król szwedzki, słynny Gustaw II Adolf (1594-1632) – zwany Lwem Północy. Losy uczelni tak się potoczyły, że w roku 1802 odnowiono ją w ramach Rosji i obdarzono autonomią, pozwalając na kształcenie duchownych luteranów. Absolwenci dorpackiego fakultetu teologicznego – jako jedyni z w zaborze rosyjskim mieli szansę na bardzo dobre wykształcenie i z niej skorzystali! Owoce przysły szybko – to oni w większości tworzyli zręby odnowionego luteranizmu. Jakże nie wspomnieć tu o ks. biskupie Juliuszu Bursche czy ks. Gustawie Manitusie. Obaj zginęli z rąk nazistów – a jubileusz stulecia wprowadzenia w urząd ks. Manitusa jako proboszcza poznańskiej parafii, stanowi dobrą okazję do przypomnienia historii pierwszego uniwersytetu na ziemiach estońskich.

SAMODZIELNOŚĆ I WŁASNA TOŻSAMOŚĆ

Ponieważ prawie wszystkie kościoły zostały pierwotnie zbudowane przez Niemców bałtyckich, luteranizm był główną religią w Estonii przez długi czas. Kraj znajdował się pod wpływem Rosjan, Duńczyków i Szwedów, a wszystkie nacje odcisnęły na nim swoje piętno, podziwiać należy Estończyków za ich wytrwałość. Po upadku Związku Sowieckiego chrześcijaństwo odrodziło się w innych byłych państwach radzieckich natychmiast po uzyskaniu niepodległości. Jednak w Estonii nigdy do tego nie doszło. Odkąd Estonia odzyskała niepodległość, sytuacja zmieniła się dra-

matycznie. W ciągu ostatnich dwóch dekad lat liczba członków kościoła luterskiego spadła prawie o połowę (152 000 w 2000 r. w porównaniu do 86 000 w 2021 r.). Możemy założyć, że jest to związane z historią. Młodzi Estończycy uczą się o falach najazdów i wprowadzaniu chrześcijaństwa na lekcjach historii. Chrześcijaństwo jest postrzegane jako wiara kolonizatorów, jest odrzucane⁸ lub ... wybierane na nowo. Luteranie stanowią drugą co do wielkości grupę chrześcijan zamieszkującą dzisiejszą Estonię. Prym wśród wyznawców chrześcijaństwa w dziedzinie Kościół Prawosławny, także ze względu na liczebnie znaczną mniejszość rosyjską. Chrześcijaństwo postrzega się w Estonii najczęściej jako element kulturowego dziedzictwa i docenia jego wartość, choć raczej w wymiarze antykwarycznym, mało zaś w duchowym.

Inną kulturę poznajemy głównie przez sztukę i tu nie mogę nie wspomnieć o znakomitych twórcach estońskiej proweniencji, np. Jaan Kroos (1920-2007) to wybitny pisarz, na wskroś estoński, ukazujący realia swojego kraju, jego trudną historię i wpływy innych nacji na ten region Europy. Wiele jego książek przetłumaczono na język polski i warto po nie sięgać. Raczej trudno jest mi obejść się bez muzyki Arvo Pärta (1935), którego kompozycje chóralne i instrumentalne, osadzone głęboko w tradycji chrześcijańskiej emanują minimalistyczną metafizyką – wywodzącą się z tego bardzo mocno zsekularyzowanego skrawka świata.

⁸ Por. <https://www.bbc.com/news/world-europe-14635021>, dostęp 8.7.2024

Czym jest muzyka?

Część I

Wojciech Meixner

WSZYSCY SŁUCHAMY MUZYKI. Rzadko jednak zastanawiamy się czym ona w rzeczywistości jest. Wydaje się nam, że jest pewną sekwencją dźwięków. Prawda jednak nie jest taka prosta. Najnowsze badania naukowe odkrywają, że muzyka jest czymś dużo większym niż tylko sekwencją dźwięków. Wyniki tych badań niestety nie są znane w Polsce. Tymczasem Narodowe Radio Hiszpańskie RNE upowszechnia wyniki tych badań od 2015 roku, w programie *Longitud de onda (Długość fali)*. Stały się one inspiracją do napisania tego artykułu.

Współczesna nauka twierdzi, że wszystkie kultury, które kiedykolwiek istniały, miały swoją muzykę. Istnieje wręcz hipoteza, że to właśnie z muzyki wykształciły się ludzkie języki.

Aby wydzielić muzykę z otaczającego nas świata dźwięków, twierdzi się, że pierwotnie musiała ona posiadać rytm i wzorce. Uważa się, że elementami pierwotnymi były melodia i rytm. Wzorcami są schematy kompozycyjne. W naszej kulturze są nimi głównie tonacje, u Arabów maqamy, u Hindusów ragi itd.

Pierwszym, który przyczynił się do uporządkowania muzyki poprzez jej matematyzację, był Pitagoras, który odkrył matematyczną zależność wysokości dźwięku od długości struny. A przy okazji warto wspomnieć, że grecki filozof nie był twórcą

Twierdzenia Pitagorasa. Splagiatował je z osiągnięć starożytnych perskich matematyków.

Podstawą muzyki, szczególnie artystycznej, zawsze były tonacje jako sposób organizacji materiału muzycznego w utworze. Organizacja dźwięków w tonacji pozwalała odróżniać muzykę od reszty dźwiękowego świata. Ostateczne ukształtowanie się tonalności nastąpiło w momencie pojawienia się systemu dur-moll i skali temperowanej. Duże zasługi w tej mierze przypadają Janowi Sebastianowi Bachowi.

Dużym postępem było również wynalezienie zapisu nutowego. Był on precyzyjny w przeciwieństwie do zapisu tabulatorowego i pozwalał na kompozycje na duże zespoły wykonawcze.

Połączenia dźwięków (akordy) znajdujących się w każdej tonacji podzielono na konsonanse, które brzmiały miło dla ucha i dysonanse brzydko brzmiące. Postanowiono wykorzystywać w kompozycji muzycznej wyłącznie konsonanse.

Sprawa wydawała się ustalona raz na zawsze. Podejście takie okazało się na dłuższy czas niemożliwe. Problem stanowiła matematyka muzyki. W trakcie powstawania nowych kompozycji wyczerpywały się możliwości wykorzystania dozwolonych konsonansów. Jedynym rozwiązaniem było dodawanie pewnej liczby dotychczas zabronionych dysonansów do



dozwolonych konsonansów. Zawsze na początku stanowiło to szok i muzyczny skandal.

W końcu na początku XX wieku system dur-moll wyczerpał swoje możliwości. Pojawili się wówczas kompozytorzy, którzy stworzyli dodekafonię jako inny wzorzec organizacji materiału muzycznego. W dodekafonii wszystkie 8 tonów i 4 półtony (razem 12) oktawy są równo uprawnione, ich akordy stanowią odpowiedniki konsonansów. Nazwa dodekafonia pochodzi z języka greckiego i oznacza 12 głosów.

Istnieją przesady, że dodekafonicznej muzyki nie da się słuchać. Nie jest to prawda. W technice tej skomponowano wiele pięknych, głęboko poruszających utworów. Przykładem może tu być *Verklärte Nacht* (*La Nuit transfigurée* fr.), *Rozświetlona noc* Arnolda Schönberga, lub Koncert skrzypcowy *Pamięci Aniola* Albana Berga.

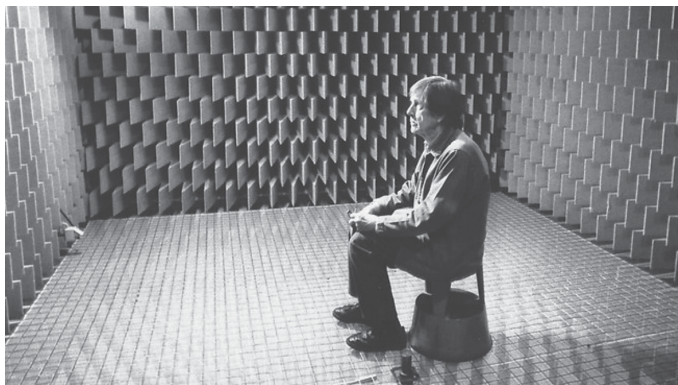
W okresie późniejszym w muzyce zaczęto wykorzystywać nie tylko dodekafonię. Eksperymentowano z pozaeuro-

pejskimi systemami tonalnymi, a również z tonalnościami powstałymi poprzez rozważania teoretyczne.

Ciekawą postacią jest tu amerykański teoretyk i kompozytor Harry Partch. Kompozycje jego oparte są na stworzonych przez niego samego mikrotonowych systemach tonalnych. Do wykonywania swojej muzyki stworzył własne instrumenty muzyczne, np. z puszek po benzynie. Tworzył muzykę piękną i głęboko wzruszającą. Warto tutaj wspomnieć, np. oratorium *Delusion of the Fury* (*Złudzenie szata*).

Przez wieki przyzwyczajeni byliśmy, że partytura zapewnia, że dany utwór podczas różnych wykonań brzmieć będzie tak samo. W wieku XX okazało się to nieprawdą. W technice kompozycyjnej pojawiło się pojęcie aleatoryzmu. W aleatoryzmie cały utwór bądź też jego znaczna część wykonywana jest w sposób losowy. Każde wykonanie utworu brzmieć będzie zupełnie inaczej. Przykładem może tu być muzyka amerykańskiego kompozytora Johna Cage'a *Imaginary Landscape 4 for 12 radios*. Do jej wykonania potrzeba 12 odbiorników radiowych. Każdy powinien odbierać inny program, a „partytura” określa oddzielne momenty włączenia i wyłączenia odbiornika. W ten sposób każde wykonanie będzie brzmiało inaczej. Nigdy nie nastąpi powtórzenie dźwięku tej muzyki.

Nie do końca jest to prawdą. Jakkolwiek każde wykonanie będzie dźwiękowo odmienne, to jednak struktura probabilistyczna (oparta na rachunku prawdopodobieństwa) będzie zawsze ta sama. Nie każdy będzie potrafił to dostrzec. A jednak aleatoryzm może być podstawą do rozmyślań, czym jest muzyka.



John Cage siedząc w komorze bezechowej Uniwersytetu Harvarda, dzięki czemu doszedł do wniosku, że absolutna cisza nie istnieje, co zainspirowało go do skomponowania *4'33"*, 1951 rok
<https://en.wikipedia.org/wiki/4%E2%80%B233%E2%80%B3#/media/>

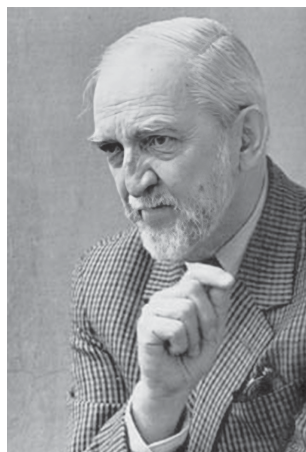
W XX wieku niektórzy kompozytorzy zaczęli wykorzystywać materiał dźwiękowy niemożliwy do zapisu nutowego i niepochochający od instrumentów muzycznych, ani nie będący śpiewem. Teoretycznie wykorzystać w takiej muzyce można każdy dźwięk.

Ciekawym przykładem może tu być kolejna kompozycja wspomnianego już Johna Cage'a *Water Walking*. Kompozytor wykorzystuje różne odgłosy, jakie można uzyskać za pomocą wody, a także inne dźwięki, np. gwizdków lub hałasu towarzyszącemu zrzuceniu odbiornika radiowego ze stołu. Kompozycja ta, jak również inne, podobne, to kolejny temat do rozmyślań, czym jest muzyka.

Część kompozytorów poszła jeszcze dalej. Otaczające nas dźwięki zaczęli nagrywać na taśmę i nagrania te przetwarzali aparaturą elektroniczną. W ten sposób powstała tzw. „muzyka konkretna”, zwana później „elektroniczną”. Na początku centrum takiej muzyki, gdzie

tworzyli ją wybitni kompozytorzy, np. Pierre Schaeffer i Pierre Boulez, był Paryż.

W Polsce również rozwijała się muzyka elektroniczna. Wyjątkowo ciekawym utworem jest *Msza elektroniczna* na chór i taśmę, krakowskiego kompozytora Bogusława Schaeffera (nie mającego nic wspólnego z Francuzem Pierrem Schaefferem).



Bogusław Schaeffer

Kolejnym utworem radykalnie zmieniającym nasze rozumienie muzyki jest kompozycja Johna Cage'a *4 minuty 33 sekundy*. Jej wykonanie odbywa się w ten sposób, że wychodzi pianista. Siada przy fortepianie. Otwiera klawiaturę i włącza stoper. Przez następne 4 minuty i 33 sekundy nie dzieje się nic. Pianista siedzi bez ruchu. Nie słycać żadnych dźwięków. Po upływie tego czasu pianista wychodzi.

Jak to wszystko rozumieć? Byli tacy, którzy uznawali to za żart ekscentrycznego kompozytora. Prawda nie jest jednak taka prosta, gdyż taką muzykę pozbawioną dźwięku rozpatrywać można z punktu widzenia mistyki muzycznej. Utwór jest wtedy piękny, dający niezapomniane wrażenia.

Sklonni bylibyśmy do twierdzenia, że każda muzyka ma swojego ludzkiego kompozytora. Czy tak jest naprawdę? Dużo do myślenia daje tu postać francuskiego organisty i kompozytora Oliviera Messiaena. Francuz oprócz działalności muzycznej interesował się ornitologią. W swoich kompozycjach inspirował się śpiewem ptaków. Dla naszych rozważań szczególnie istotne są *Catalogue d'oiseaux* (*Katalog ptaków*) oraz *Oiseaux exotiques* (*Ptaki egzotyczne*). Kompozytor zapisał tam śpiew ptaków za pomocą nut, w dodatku w systemie dur-moll. Ciekawe, że ptaki w swoim śpiewie wykorzystują nasz zachodni system muzyczny, mimo że nie istnieje taka konieczność. Twórczość Messiaena dowodzi, że istnieje muzyka, której kompozytorem nie jest człowiek. Któż więc tę ptasią muzykę skomponował? Nie

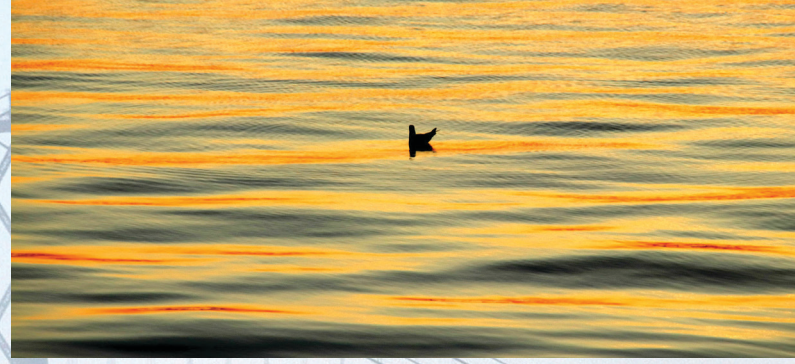
był nim ptak, lecz proces ewolucji biologicznej.

Odgłosy przyrody były obecne w licznych utworach muzyki klasycznej. W XX wieku pojawiły się też zupełnie inne rozwiązania odgłosów przyrody w kompozycjach muzycznych. Ciekawym przykładem mogą tu być dwie kompozycje Krzysztofa Pendereckiego: *De Natura Sonoris 1* i *De Natura Sonoris 2*.

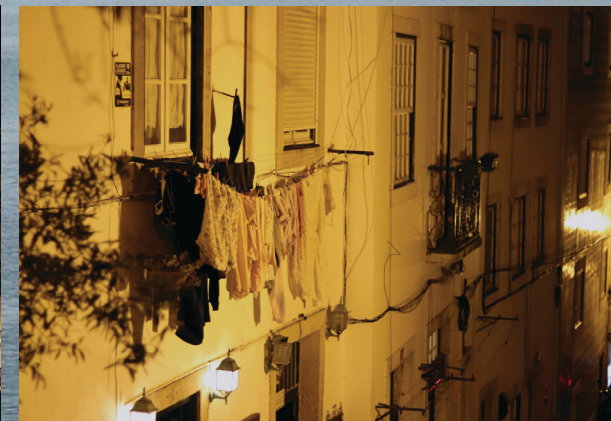
Innym przykładem tego, co uważać możemy za dźwięki muzyki, które nie mają ludzkiego kompozytora, są odgłosy generowane przez naturę. Mogą to być np. szum deszczu, burzy, morza, wodospadu, wiatru itd. Rozumienie odgłosów przyrody jako muzyki jest w pełni uprawnione od czasu pojawienia się muzyki konkretnej.

W średniowieczu istniała teoria o „Muzyce Sfer Niebieskich”. Zgodnie z nią w kosmosie istnieją sfery niebieskie, a każda z nich charakteryzuje się własną muzyką. Mijały lata. Rozwijała się muzyka, rozwijała się również astronomia. Cały czas przestrzeń kosmiczna nieubłaganie milczała. W końcu muzykę sfer uznano za bajkę.

Po bardzo wielu latach ludzie wynaleźli radiotechnikę. Pewnego dnia ktoś pierwszy raz skierował antenę w niebo. Od tego dnia wszechświat zaczął ujawniać swoje dźwiękowe sekrety. Tylko, co radioastronomia ma wspólnego z muzyką? Otóż, to co możemy usłyszeć z kosmosu, podobne jest do ludzkich kompozycji muzyki konkretnej. A w świetle najnowszych odkryć naukowych są powody, by to, co odbierają radioteleskopy, uznać także za muzykę.



**Portugalskie
peregrynacje
Olafa Meyera**
Moja Lizbona





O sile woli

Hanna Pałac

CZY SAMĄ SIŁĄ WOLI jesteśmy w stanie pokonać wszelkie przeciwności, które spotykamy na swojej drodze? — zdaje się pytać Ida Jessen, autorka *Bękarta*. Jeśli, drogi Czytelniku, zdarzyło Ci się stawiać sobie to pytanie, to zapraszam do lektury poniższego tekstu (a tym bardziej książki *Bękart*).

Powieść Jessen to wycinek z życia Ludwiga von Kahlena, kapitana Piechoty Najemnej Scholtena, który w połowie XVIII wieku postanawia podjąć się dzieła, któremu nikt do tej pory nie podołał – ujarzmienia duńskich wrzosowisk północnej Jutlandii. Kapitan, mimo niemłodego wieku, porzuca życie wojskowe i inwestuje całą swoją pokaźną emeryturę w budowę Królewskiego Domu, symbolu swoich marzeń, pierwszy taki budynek na duńskim pustkowiu. Zamierza udowodnić, że możliwe jest uprawianie wrzosowisk i nieużytków wbrew powszechnej opinii, że to szaleństwo. Uzyskuje zgodę króla Danii, by użytkować nieurodzajne tereny Jutlandii i przeprowadza się tam z całym swoim dobytkiem. Tak zarysowuje się początek barwnie nakreślonej przez Jessen opowieści. Wbrew przypuszczeniom, ta z pozoru nieciekawa, acz oparta na faktach (sic!) historia XVIII-wiecznego Duńczyka, który chce ujarzmić nieprzyjazne wrzosowisko, to świetne studium kondycji ludzkiej.

Powieść obfituje w różne wątki i tematy, wszystkie ciekawe, ale ja skupię się na



zadaniem na wstępie pytaniu – czy samą siłą woli jesteśmy w stanie pokonać wszelkie przeciwności losu, które spotykamy na swojej drodze? Początkowo wydaje się, że kapitan swoim nadludzkim uporem i wiarą w obroną misję dowodzi, że wszystko jest możliwe, jednak na kolejnych kartach powieści uświadomiamy sobie, jak niewiele znaczy jego woła w obliczu surowej natury. Na każde wyrosnięte źdźbło zboża, wykarczowaną pięćdziesiąt kilometrów kwadratowy teren, przypadają trzy zniszczone i zasypane piaskiem przez bezwzględny żywioł i splot okoliczności. Na każdą życzliwą osobę, która pojawia się w jego życiu – czy to Ann Barbara, Anmai Mus, czy to Søren Thestrup, przypadają kolejne, które niszczą z trudem wypracowany sukces. Kapitan po kolejnym niepowodzeniu mówi: Nie poddam się. Jednak to przekonanie o własnej nie-

złomności zostaje poddane wyjątkowo ciężkiej próbie.

Ważną postacią tej opowieści, choć nie pierwszoplanową, jest Søren Thestrup — ubogi, niezaradny pastor, jedyny przyjaciel kapitana, z którym ów wymienia poglądy na uprawę wrzosowisk, ale również który jest wsparciem dla von Kahlena w trudnych sytuacjach. Co ciekawe, Jessen wkłada w jego usta swoje najważniejsze przemyślenia, to jego słowami apeluje do kapitana, ale i do każdego czytelnika, który staje do nierównej walki z naturą i losem. To poprzez jego usta odpowiada — tylko Bóg przez Swą łaskę jest w stanie dać nam wygraną.

Pastor Thestrup nawołuje: „Kapitanie, niech Pan odrzuci całą swoją dumę, bo i tak jej wiele przecież nie zostało. Wszystko zostało Panu odebrane, zniknęły wszelkie oznaki uznania. Pozostał Pan sam na placu boju — dumny kapitan na dnie szamba”. Dodaje po chwili znamienne słowa: „Skarga to w Pana sytuacji jedyna pociecha. Niech Pan krzyczy do nieba, kapitanie. Proszę tego spróbować. Krzycz! Skarż się! Pogroź Bogu! Bo komu, jak nie Jemu?” — a kilka linijek dalej przypomina: „nasze peccata może zmyć tylko jego łaska”.

Na marginesie — wydaje się nieprzypadkowe, że pastor dzieli imię ze znanym

duńskim myślicielem i teologiem, Sørenem Kirkegaardem, który borykał się z podobnymi, co autorka powieści, wątpliwościami dotyczącymi ludzkiej egzystencji w obliczu wszechmocnego Boga i bezlitosnej natury. Dla chcących zgłębić filozofię Kirkegaarda polecam, niełatwą i miejscami przygnębiającą, lekturę jego dzieł, choćby stosunkowo krótkiej rozprawy *Trwoga i drżenie* (wyd. Vis-a-vis Etiuda, 2017 lub wcześniejsze wydania).

Na koniec tego tekstu, podobnie jak to ma miejsce w powieści, zachowuję pozytywną nutę — historia kapitana, choć nie zdradzę szczegółów, zamyka się promyckiem nadziei, nadziei, że nawet w najczarniejszej nocy można znaleźć światło, które ją rozjaśni.

Przepełniona obrazami nędzy i upadku, ta powieść, mimo wszystko, daje, i tu znów zacytuję Sørena Thestrupa: „siłę i odwagę, by wierzyć, że życie jest dokładnie takie, jakie powinno być”.

(Na motywach powieści nakręcony został film pod tym samym tytułem, który wyświetlano w polskich kinach studyjnych w minione wakacje. Film luźno odnosi się do materiału książkowego, ale warto go obejrzeć choćby dla roli Madsa Mikkelse-na, który wciela się w postać kapitana.)

Źródła

Ida Jessen, *Bękart*, 2024

Søren Kirkegaard, *Trwoga i drżenie*, 2017

Wywiad z księdzem profesorem Markiem Uglorzem

Część II

Czy zdaniem Księdza każdy dobry kaznodzieja jest dobrym rekolekcjonistą?

Nie, nie każdy kaznodzieja jest dobrym rekolekcjonistą. Wpierw dodam, że nie lubię nazywania mnie „kaznodzieją”, ponieważ to słowo ma związek z kazaniem i rozkazywaniem, a więc z archaiczną wymuszką kościelnej tradycji. Ja zaś wybrałem „opowiadanie Ewangelii”, które ma człowieka zbawiać, a nie kazanie, któremu słuchacz ma być posłuszny. Dobry mówca Ewangelii potrafi człowieka natchnąć nadzieją, podnieść, wyprostować, rozradować, pomóc mu doraźnie. Już nie wspomnę o tym, że po prostu wie, czym żyją jego słuchacze i na jakie pytania oczekują teologicznych i duchowych odpowiedzi. Dobry rekolekcjonista poza tym powinien znać przynajmniej podstawy duchowego uzdrawiania, orientować się w różnicach pomiędzy działaniem na wymiar somatyczny, psychiczny i pneumatyczny swoich słuchaczy. Powinien mieć podstawową wiedzę z zakresu psychologii i znać odpowiednie szkoły terapeutyczne. Powinien być empatyczny i bardzo współczulny, aby szybko reagować na zmiany w przepływie energii pomiędzy uczestnikami i wyczuwać duchowe zmiany, które dzieją się podczas rekolekcji, i móc na nie reagować. Ostatecznie powinien szybko umieć przechodzić z poziomu uniwersalnego i dotyczącego wszystkich uczestników na poziom jednostkowy, konkretny, dotyczący osoby, która w trakcie zadaje pytanie

i oczekuje jakiejś pomocy, co często dzieje się podczas rekolekcji, a bardzo rzadko ma miejsce w trakcie nabożeństwa.

Jak kondycyjnie udaje się Księdzu przetrwać kilka godzin wysiłku fizycznego podczas rekolekcji czy kazań? Skąd na to wszystko Ksiądz ma siłę? Skąd ją czerpie? Jak Ksiądz utrzymuje uwagę swoich słuchaczy?

Nie wyobrażam sobie, że mogłoby mnie odciąć od źródła energii wtedy, gdy oddaję się temu, co bardzo lubię, a tak naprawdę do czego powołał mnie Bóg. Jeśli człowiek męczy się swoimi obowiązkami, na pewno nie pracuje w tym zawodzie i nie realizuje tych zadań, do których został stworzony. To znaczy nie odnalazł swego prawdziwego powołania, a jeśli nawet je odnalazł, być może pracuje nie w tym zawodzie albo w miejscu pracy. W konsekwencji traci energię i męczy się, aby zarobić na życie, kredyt albo inne zobowiązania. Realizuje więc archetyp ofiary i dlatego życie wydaje mu się ciężkie, a ziemia miejscem niesprzyjającym szczęściu. W trakcie rekolekcji jestem w takim przepływie Ducha przeze mnie, że jestem bezpośrednio połączony ze Źródłem Energii i Światła.

Na rekolekcjach mówił Ksiądz, że Bóg mówi do nas przez traumy, doświadczenia. Mówi Ksiądz, że mamy pytać „po co?” zamiast „dlaczego?” Jaka jest Księdza historia w tym temacie?

Czy chciałby Ksiądz powiedzieć nam więcej?

Bóg mówi przez swoje Słowo, jednak jeśli nasze ego stawia opór przed słuchaniem tego, czym Bóg chce nas zachwycić i do czego powołać, wówczas rozkrusza nasz opór właśnie przez traumy, które nie pojawiają się dlatego, że mamy pecha, ale ponieważ nie chcemy słuchać Bożego Słowa i rozpoznawać PRAWDY. W traumach niestety staramy się dalej działać w ego i pozycjonując się na pozycji ofiary, której przytrafiło się nieszczęście, pytamy: Dlaczego mnie to spotkało? Tymczasem doświadczenie traumatyczne nie jest ani karą, ani pechem, ale ukonkretnieniem woli Bożej wobec człowieka, który jak Bileam wybiera złą drogę życia, bo nie chce poznać własnej prawdy. W ten sposób Bóg ratuje nas przed konsekwencjami naszych błędnych, egoistycznych wyborów, o których decyduje nasz strach, poczucie wstydu i winy. Dlatego jedynym rozsądnym i duchowym zajęciem człowieka, którego spotkało coś traumatycznego, jest modlitewne napięcie, czujność i trzeźwa relacja z Duchem Świętym, aby poznać odpowiedź na pytanie: Po co mnie to spotkało? Wtedy doświadczamy uwolnienia z ego, które chce wszystko kontrolować, czyli zarządzać życiem i nie dać się poprowadzić przez Ducha tam, gdzie chce nas zaprowadzić. W moim życiu absolutnie każde doświadczenie było po coś, łącznie ze śmiercią syna, przegranymi wyborami, czy dolegliwościami, które nazywamy chorobami. Dzięki temu, że potrafię puszczać się mojej wizji świata i samego siebie coraz szybciej i łatwiej potrafię usłyszeć Słowo powołania i odkrywać drogę, którą mam

dać się prowadzić, a dzięki temu doświadczam uwolnienia z ograniczeń świadomości i dolegliwości chorobowych.

Jak odbiera Ksiądz obecność Boga w swoim życiu?

Bóg jest obecny przez swoje Słowo. Bez niego byłbym pogubiony i bezradny. Jednak dbam o to, aby Słowo nie było tylko słowem Biblii, ale moim wewnętrznym głosem, poruszeniem serca i inspiracją Ducha. Wreszcie, abym sam stawał się tym Słowem dla siebie i dla innych. Ostatecznie chodzi o to, abym nie musiał Słowa cytować, ale był Słowem dla innych. Słowo staje się ciałem – oto projekt mojej duchowości. Słowo, a więc Boża obecność, zmienia mego ducha do tego stopnia, że zmiana następuje także na poziomie psychicznym i somatycznym, o czym mówiłem też wcześniej. Większość chrześcijan poszukuje Boga w Słowie, jednak poza sobą, tymczasem Słowo, które staje się ciałem, to duchowość, w której człowiek staje się coraz bardziej świadomą manifestacją Boga, czyli świątynią Bożej chwały.

Jak zostać i być teoterapeutą, jak się Ksiądz sam określa? Na co i w jaki sposób Ksiądz terapia pomaga?

Stworzyłem pojęcie „teoterapii”, aby odróżnić swoją działalność od psychoterapii, fizjoterapii i naturopatii, a jednocześnie dać wyraźnie znać, że nie odzegnuję się od duszpasterstwa. Tyle tylko, że jako duszpasterz wykorzystuję wiedzę i metody wymienionych wyżej dziedzin terapeutycznych, pamiętając, że pomagam człowiekowi, który jest manifestacją Bożej chwały. W twarzy człowieka nie widzę ob-

razu zwierzęcia, ani psyche prześwitującej przez sobą, ale Najwyższą Świadomość. Celem mojej terapii jest uwolnienie człowieka na poziomie pneumatycznym, aby doświadczył też uzdrowienia na poziomie psychicznym i wyleczenia na poziomie somatycznym. Naturopata, podobnie jak medyk i fizjoterapeuta, działa na poziomie somatycznym, z lekka dotykając poziomu psychicznego. Psychoterapeuta działa na poziomie psychicznym, uwzględniając somatyczny i pneumatyczny, zaś teoterapeuta w moim mniemaniu powinien integrować wszystkie poziomy poprzez oddziaływanie od strony duchowej, czyli boskiej chwały człowieka.

Mówił Ksiądz na rekolekcjach, że trzeba być stale czujnym, stale w modlitwie i stale trzeźwym. Jak tego dokonać? Co robić?

Czujność zaczyna się czułością dla samego siebie. Czuli dla siebie człowiek powoli, z dnia na dzień, odkrywa cudowność Bożej świątyni w swym cielesno-psychiczno-duchowym człowieczeństwie. Poprzez czułość stajemy się czujni na obecność Boga w drugim człowieku.

Trzeźwość dotyczy trzewi. Gdy jesteśmy w swoich trzewiach, to znaczy świadomie przeżywamy każdą chwilę, nie potrzebujemy „przeciwbólowych ogłupiaczy”, odcinających nas od źródła problemu. Kto nie radzi sobie z byciem w trzewiach, a więc z emocjami, które są skutkiem doświadczenia, ten musi zadbać o nietrzeźwość, żeby jakoś przeżyć. Dlatego trzeźwość nie dotyczy używek, ale świadomego bycia w TERAZ. Dopiero ucieczka z życia, które „teraz się wydarza” i jest próbą na-

szej wiary i człowieczeństwa, skutkuje nietrzeźwością. Już ucieczka sama w sobie jest nietrzeźwością. Stąd Jezus, świadomie żyjący i umierający, odmawia środka uśmierającego ból, który jednocześnie odciąłby Go od świadomości.

Tylko ciągle ćwiczenie tak zwanej uważności, czyli bycie czujnym i trzeźwym w tym sensie, który opisałem wyżej, zapewnia po jakimś czasie opanowanie umysłu. W ślad za spokojnym umysłem zmieniają się emocje, czyli mentalna energia, odczuwana w ciele. W efekcie zmienia się biochemia organizmu i doświadczamy uwolnienia, uzdrowienia oraz wyleczenia. Miejmy świadomość, że każdą myśl dzielimy z Bogiem. Nie mamy myśli poza Nim, ponieważ nie mamy umysłu poza Jego umysłem, ani świadomości, która nie byłaby Nim, to znaczy Źródłem Świadomości. Ponieważ mamy udział w Najwyższej Świadomości, czyli w Bogu, nasze myśli są Jego myślami, a Jego myśli są naszymi myślami. Zachowując pamięć o tym związku, możemy modlitwie nadać nową dynamikę i doświadczać duchowości jako ciągłego TERAZ JESTEM.

Moim zdaniem najwyższą formą medytacji jest praktykowanie miłości, jako czułego i trzeźwego obcowania z Bożą obecnością, w której uczę się swojej obecności dla człowieka, któremu jestem bliźnim.

W jakim kierunku, Księdza zdaniem, zmierza Kościół, szczególnie kościół luterański zarówno na świecie jak i w Polsce, a w jakim powinien?

Wszystkie Kościoły historyczne, też luterański w Polsce, siłą bezwładności toczą

się w stronę bezradnego uczestniczenia w schyłku naszej cywilizacji. Kolejna powstanie z najlepszych nasion starej, czyli naszej. Czy naszą dałoby się jeszcze rozwijać? Moim zdaniem tak, ale ku temu byłoby potrzebne pozbycie się pychy wiedzy i przekroczenie przekonań, jak powinna wyglądać przyszłość. O prawdziwie błogosławionej i uchrystusowanej przyszłości ludzkości nie wiemy niczego z naszej wiedzy, ani dotychczasowych doświadczeń, dlatego próbując rozwijać i naprawiać tę, która jeszcze trwa, w istocie jedynie replikujemy stare błędy i lekko poprawioną wersję przeszłości triumfalnie ogłaszamy naszą przyszłością. Aby sytuacja ludzkości mogła poprawić się radykalnie należałoby zaufać Duchowi Chrystusa i przyjąć za pewnik, że właściwe rozwiązania współczesnych problemów i odpowiedzi na nasze pytania przyjdą z przyszłości, jeśli pozwolimy sobie na więcej ciszy, spokoju, odwagi i nadziei. Wystarczy nasłuchiwać i rozglądać się, pozostając w modlitewnym napięciu duchowych zmysłów, aby usłyszeć i zobaczyć, co Duch mówi do Kościoła. Niestety jesteśmy przemądrzali i niespokojni. Chcemy kontrolować sytuację, która wymyka się nam spod kontroli, bo stara postać Kościoła i cywilizacji jest już niewydolna. Punktem zwrotnym, od którego sytuacja może zacząć się poprawiać, będzie bezkompromisowe uznanie wszystkich konsekwencji, wynikających z faktu inkarnacji. Bóg nie potrzebuje żadnej świątyni poza świątynią człowieczeństwa, więc człowiek nie potrzebuje innego Boga poza Jego Bogiem, czyli tym, którego odkrywa jako JESTEM w TERAZ.

Ma Książd przez 2 minuty możliwość trafić do wszystkich młodych w Polsce, tak, że nie będą w tym czasie zajmować się niczym innym, tylko słuchać tego, co książd chce im powiedzieć. Co im Książd mówi?

„Bądźcie totalnie prawdziwi. Szukajcie swojej wewnętrznej prawdy. Na początku nie myślcie o karierze i dobrym życiu, ale o byciu sobą. Dopiero po odnalezieniu swej drogi, na której nic nie będzie ciężarem, ale z radością będziecie przeżywać każdy dzień, pojawi się szansa na karierę i dobre życie. Gdy macie potrzebę smutku i płaczu, wejdźcie w to doświadczenie i nie myślcie o niczym innym. Podobnie jest z radością i zabawą. Zawsze bądźcie w tym, co jest; co się dzieje; w czym macie szansę lepiej poznać siebie i wyrazić się. Nie myślcie o skutkach, ani nie powstrzymujcie się ze względu na innych. Niech Wasze życie i modlitwa zawsze będą tym samym: „TERAZ JESTEM do dyspozycji. Niech dzieje się to, co jest dla mnie najlepsze”.

Co jest najważniejsze w życiu?

W życiu najważniejsze jest odkrycie wszystkich negatywnych skutków grzechu, czyli życia w nieprawdzie, i odwiązanie się od wszystkiego, co jest naszą niewolą. Dlatego po przyjściu a przed odejściem w Chrystusie musimy odnaleźć całkowitą wolność. Gdy już niczego się nie boimy i niczego nie pożądamy, wtedy śmierć staje się dobrym i łagodnym procesem przejścia i przemiany. Warto pamiętać, że cierpienie bierze się z naszych lęków i pożądań, zaś usprawiedliwiająca wiara jest szkołą życia w absolutnej wolności.

Z prac Rady Parafialnej

Paweł Rogalski

W OKRESIE od wprowadzenia w urzędowanie Rady Parafialnej przez księdza biskupa Marcina Hinza 28 kwietnia 2024 roku odbyły się do dziś trzy posiedzenia: 13 maja, 3 czerwca oraz 2 września.

Pierwsze posiedzenie, **13 maja**, poświęcone było przede wszystkim wyborom – nowego Prezydium Rady oraz komisji. Rozważano czy przewodniczenie Radzie pozostawić księdzu Proboszczowi, czy, odciążając go od części obowiązków, wybrać na to stanowisko osobę świecką. W głosowaniu 6 członków opowiedziało się za utrzymaniem dotychczasowego modelu funkcjonowania Rady.

Po zgłoszeniu kandydatur do Prezydium w tajnym głosowaniu zostali wybrani: prezes – ks. Marcin Kotas, kurator – dr Jerzy Gizło, skarbnik – Piotr Bisok, sekretarz – Magdalena Kociorska.

Powołano Komisję Gospodarczą, w dotychczasowym składzie: Jerzy Gizło, Lesław Szymaszekiewicz, Piotr Bisok, Ireneusz Kallas i ks. Proboszcz, oraz Komisję Diakonijną, również w dotychczasowym składzie: dr J. Gizło, M. Kociorska, L. Szymaszekiewicz, ks. Proboszcz. Swoje zaangażowanie w Komisji zadeklarowali również Piotr Bisok i Martina Meyer. Dyskutowano o zakresie działania komisji z poprzedniej kadencji i propozycjach nowych komisji, zwłaszcza o Komisji ds. Konwertytów i Komisji Diakonijnej.

Omawiano także pracę z dziećmi i młodzieżą jak również zaangażowanie parafian w życie parafii. Następnie ks. Proboszcz zainicjował dyskusję nad zmianą sposobu zbierania kolekt na nabożeństwie ze względu na bardzo niskie z nich wpływy i rosnące potrzeby finansowe związane z utrzymaniem budynku kościoła.

Rada Parafialna postanowiła, by na nabożeństwie 19 czerwca uhonorować jubileusz urodzin pani Małgorzaty Raszyk-Kopczyńskiej i pana Chrystiana Białasa i podziękować im za dotychczasową pracę na rzecz parafii. Podziękowania i wyrazy wdzięczności byłyby skierowane również do pań Haliny Raszyk i Arlety Białas.

Na kolejnym posiedzeniu, **3 czerwca**, do Rady Parafialnej dołączyli Aleksandra Burzych z Komisji Rewizyjnej, Tomasz Gramala – administrator nieruchomości parafialnych, mecenas Krzysztof Kostańczak oraz Joanna Synowiec z MJ Biuro, które prowadzi księgowość działalności gospodarczej parafii. Ze sprawozdania finansowego wynika, że zadłużenie najemców nie narasta, a przychody są na dobrym poziomie. Rada przyjęła uchwałę o przekazaniu w całości dochodu na cele statutowe parafii, a następnie o zbyciu działki w Borui Kościelnej, której zakupem zainteresowana jest aktualny dzierżawca, a która mogłaby generować duże koszty dla parafii. Na tym samym posiedzeniu mecenas Kostańczak poinformował o rozprawie

przed Sądem Najwyższym w sprawie kościoła i byłej pastorówki w Gnieźnie. Następnie podjęto decyzję o dofinansowaniu spływu kajakowego. Ksiądz Proboszcz poinformował o nadchodzących wydarzeniach w parafii, a spotkanie zakończono wolnymi wnioskami, w których poruszono kwestie planów obchodów 100-lecia parafii, wizyt duszpasterskich u osób starszych, rekolekcji adwentowych (w tym roku ma je poprowadzić dk A. Błahut-Kowalczyk). Powrócił temat zbiórki kolekt – przedstawiono działanie ofiaromatu na przykładzie krakowskiej parafii. Zaproponowano okres próbny jego wykorzystania oraz przedstawienie sprawy podczas Zgromadzenia Parafialnego.

Ostatnie posiedzenie w omawianym okresie, **2 września**, rozpoczęła sprawa podziału i zbycia gruntu w Czerniejewie. Po uregulowaniu spraw spadkowych działki sąsiadującej z działką parafialną jej właściciel zwrócił się do parafii z propozycją zakupu części działki. Sporządzono operat szacunkowy i przedstawiono go zainteresowanemu. Jeżeli wycena będzie satysfakcjonująca obie strony, po zgodzie Rady Parafialnej, sprawa sprzedaży stanie się przedmiotem obrad Zgromadzenia Parafialnego.

Następnie zajęto się kwestią uregulowania działek w gminie Jutrosin. Rozmowy w tej sprawie trwają od wielu lat – na gruncie parafialnym o powierzchni 1474 m² znajduje się budynek szkoły. Gmina zaproponowała parafii działki zastępcze, które jednak nie były z punktu widzenia interesu parafii odpowiednie ze względu na możliwe zastrzeżenia ze strony mieszkańców gmi-

ny. Ponieważ postępowanie regulacyjne trwa i nie widać szans na jego finał, najlepszym wyjściem byłoby zakończenie sprawy porozumieniem. Gmina zaproponowała wartość ugody zgodną z wyceną z 2016 roku na 344 088 zł, podzieloną na raty rozłożone do 2031 roku. Rada podjęła uchwałę o wyrażeniu zgody na zawarcie ugody. Ostatnim tematem gospodarczym podjętym na Radzie była informacja o zawarciu umowy przyrzeczonej dotyczącej sprzedaży działki w Poznaniu przy ulicy Albańskiej. Sprawa toczy się od dłuższego czasu i zmierza w kierunku, który będzie pozytywny dla parafii.

Kolejnym punktem posiedzenia było przyjęcie standardów w zakresie ochrony małoletnich – jest to ustawy obowiązek. Wszelkie dokumenty w tej sprawie w najbliższym czasie zostaną umieszczone na stronie internetowej parafii. Wybrano osoby odpowiedzialne za: przeszkolenie pracowników parafii (mecenas Konstańczak); monitorowanie i weryfikację standardów ochrony (Magdalena Kociorska); przyjmowanie zgłoszeń o zdarzeniach zagrażających małoletnim i udzielaniu im wsparcia (ks. Marcin Kotas).

Rada zdecydowała o dofinansowaniu wyjazdu młodzieży w Karkonosze (260 zł na osobę – koszty transportu i biletów wstępu).

Kolejnym punktem było omówienie planu obchodów 100-lecia wprowadzenia ks. Gustawa Manitiusa w urząd proboszcza – uroczystości odbędą się w dniach 26-27 października. Program składa się z wykładu prof. Tadeusza Stegnera o uniwersytecie w Dorpacie, wykładu dr. Jerzego Domasłowskiego o reпринcie książki

J. Hauptmana *Z przeszłości polskiego zboru ewangelicko-augsburskiego w Poznaniu* z 1924 roku. Prace nad nim prowadzą Anna Zielińska-Krybus oraz Jacek Grzeskowiak; książka ma być wydrukowana Ośrodku Wydawniczym „Augustana”. Uroczystości zostały objęte honorowym patronatem Przewodniczącego Rady Miasta Poznania Grzegorza Ganowicza. W niedzielę natomiast odbędzie się nabożeństwo dziękczynne oraz złożenie wieńców w Forcie VII.

Powrócono do tematu zbiórki kolekt, przypominając głosy z ostatniego Zgromadzenia Parafialnego – o brakujących informacjach o potrzebach parafii, sposobie organizowania zbiórek itp. Kilku parafian zwróciło się z zapytaniem o możliwość zainstalowania urządzenia umożliwiającego złożenie ofiary bezgotówkowo. Ofiary nie utrzymują parafii, jednak są istotne, aby wzmacniać poczucie współodpowiedzialności. Zainstalowanie urządzenia byłoby rozszerzeniem możliwości składania ofiar. Stwierdzono, że należy zbadać również inne możliwości składania ofiar, takich jak przelew BLIK lub umieszczenie kodów QR kierujących na bramki płatnościowe.

Poinformowano o zbliżających się wydarzeniach: Pamiątka Poświęcenia Kościo-

ła (15.09) z udziałem bpa Marcina Makuli, Dziękczynne Święto Żniw (06.10) oraz Pamiątka Poświęcenia Kościoła w Pile (06.10), na którym parafię reprezentować będzie prof. Małgorzata Grzywacz. W tym samym czasie będzie odbywać się Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej; Jesień Muzyczna u Luteranów (05.10 i 26.10); 22.09 Marek Pilch wraz Zespołem Barokowych Fletów uświetni nabożeństwo oraz wykona po nim koncert. W dniach 9-13.09 w parafii będzie przebywać grupa duchownych z Hanoweru. Poinformowano również o pracach rozbiórkowych pływalni Olimpia – mają się one wkrótce zakończyć. Martina Meyer podsumowała wizytę młodzieży z Bremy – wyraziła słowa uznania dla naszej młodzieży za zaangażowanie. Rewizyta w Bremie planowana jest na lipiec 2025 roku.

W ramach wolnych wniosków Magdalena Kociorska wskazała na potrzebę zainstalowania w kościele urządzeń do wentylacji lub klimatyzacji – w tym roku w okresie upałów warunki były trudne do wytrzymania dla osób młodych, a ciężkie dla osób chorych i starszych.

Kolejne posiedzenie Rady Parafialnej planowane jest na 7 października 2024 roku.



Zakończenie roku szkolnego i Piknik parafialny

Maksymilian Gadowski

NIE MA CO UKRYWAĆ, że najbardziej wyczekiwany momentem w okresie nauki szkolnej jest podsumowanie jej w czerwcu. I tak było tym razem, gdy 16 czerwca 2024 roku przeżywaliśmy nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego 2023/2024. W trakcie nabożeństwa rodzice odczytali teksty biblijne, a dzieci i ciocie ze szkółki niedzielnej przygotowały krótką inscenizację pt. *Wakacje z Bogiem*. Refleksją podzielił się praktykant Maksymilian Gadowski, który podkreślił, jak ważne jest odczuwanie, że Bóg jest z nami na wakacjach. Następnie dzieciom ze szkółki niedzielnej zostały rozdane dyplomy za uczestnictwo, a dzieci chodzące na lekcji religii otrzymały świadectwa z oceną.

Po nabożeństwie odbył się tradycyjny Piknik parafialny w ogrodzie przy Zielonym Pawilonie. Nie zabrakło atrakcji i zabaw dla dzieci, które przygotowali: panie Elżbieta i Zuzanna Jen oraz pan Lesław Szymaszkiewicz. Dorośli i dzieci mogli skorzystać ze wspianego poczęstunku, który przygotowali m.in. nasi parafianie oraz dań z grilla przyrządzonych przez naszego kościelnego pana Chrystiana Białasa.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie i organizację pikniku. Dziękujemy za przygotowanie wypieków, dostarczenie owoców, lodów, napojów i innych słodkości. Dziękujemy również za pomoc w obsłudze naszego pikniku.



Wakacyjne Dni Malucha

Elżbieta Jen i Zuzanna Jen

MOŻNA CHYBA ŚMIAŁO powiedzieć, że Wakacyjne Dni Malucha (WDM) na stałe wpisały się już do kalendarza wakacyjnych wydarzeń naszej parafii. Odbłyły się jak zwykle w lipcu, tym razem w dniach 4-6 lipca. Co wypełniało nam ten wspólny wakacyjny czas? Modlitwa i śpiew, tym rozpoczęliśmy nasz dzień. Okazało się, że ze wsparciem księdza Marcina i naszego praktykanta, Maksymiliana bardzo dobrze idzie nam śpiew „klasyków” z młodzieżowego śpiewnika. Historie, biblijne i inne poprowadziły nas do takich oto tematów.

Opowieść pierwsza. Rodzina. O tym, jak trudno ją sobie wyobrazić bez miłości

i wzajemnego szacunku, ale i o tym, jak pycha i dążenie do zdobycia władzy potrafią zniszczyć rodzinę.

Opowieść druga. O tym, że trzymając się Jezusa, możemy wydawać dobre owoce: miłość, radość, dobroć, pokój, cierpliwość, uprzejmość, wierność, łagodność.

Opowieść trzecia. O samotności, potrzebie przyjaźni i o trudnej sztuce dzielenia się przyjacielem.

Nie zabrakło oczywiście plastycznych aktywności, tak bardzo lubianych przez nasze szkolkowe dzieci. Wykorzystując przeróżne techniki i materiały, pracą własnych rąk i wyobraźni dzieci każdego dnia



z zapalem tworzyły piękne dzieła. A że pogoda nam sprzyjała, to gry, zabawy i tańce w parafialnym ogrodzie też miło wypełniały nam czas.

Zwieńczeniem aktywności na dworze tradycyjnie już była gra terenowa. Całości

dopełniały wspólne posiłki: śniadania oraz obiady.

To był wspaniały czas. Dziękujemy dzieciom za ich fantastyczną obecność. Konfirmantom życzymy wiele Bożego błogosławieństwa, aby ich wyznanie wiary było prawdziwe i żywe na ich drogach życia.

Wycieczka młodzieży w Karkonosze

Maksymilian Gadowski

MŁODZIEŻ NASZEJ PARAFII wraz ks. Marcinem Kotasem oraz praktykantem Maksymilianem Gadowskim wyruszyła zdobywać góry w Karkonoszach w dniach od 9 do 12 lipca 2024 r.

We wtorkowy poranek wyruszyliśmy pociągiem do Jeleniej Góry, gdzie następnie wsiedliśmy do autobusu, który zawiózł nas do Karpacza. Po zameldowaniu w ośrodku, przeszliśmy się do ewangelickiej Świą-



tyni Wang, poznając zarówno jej historię, jak i wnętrze. W ramach rozgrzewki przed trzydniową wyprawą weszliśmy na szczyt Karpátka, podziwiając uroki Karkonoszy. W środę dotarliśmy do Strzechy Akademickiej (1258 m n.p.m.), po drodze mijając Schronisko Samotnię oraz Mały Staw. Po krótkiej przerwie wyruszyliśmy szlakiem, który poprowadził nas na najwyższy szczyt Karkonoszy oraz Sudetów, czyli Śnieżkę, tego dnia przeszliśmy 16 km. Następnego dnia wędrowaliśmy Głównym Szlakiem Sudeckim, który poprowadził nas do Szrenicy (1 362 m n.p.m.), a po drodze zachwycaliśmy się miejscami, które wpisują się w krajobraz Karkonoszy, m.in. Wielki Staw, Słonecznik czy Śnieżne

Kotły, a trasa wyniosła 20,3 km. Ostatniego dnia zeszliśmy z Szrenicy do Szklarskiej Poręby Górnej, gdzie mieliśmy okazję podziwiać Wodospad Kamieńczyka. W Szklarskiej Porębie Górnej wsiedliśmy do pociągu, który zawiózł nas do Poznania, gdzie dotarliśmy wieczorem.

Łącznie przeszliśmy 45 km po Karkonoskim Parku Narodowym. Jak najbardziej było warto, ponieważ widoki były wspaniałe i malownicze oraz urzekły nasze spojrzenia i zainspirowały do częstszych wypadów w góry. Wielkie słowa uznania dla młodzieży, która poradziła sobie z przejściem tak długiego dystansu, przewyższając słabości i ograniczenia, a wzmacniając swoją witalność i odporność.

1 września 2024 r. godz. 10.00

14. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

8 września 2024 r. godz. 10.00

15. Niedziela po Trójcy Świętej
Rozpoczęcie roku szkolnego
Nabożeństwo Słowa

15 września 2024 r. godz. 10.00

16. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

22 września 2024 r. godz. 10.00 17.

Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo Słowa

29 września 2024 r. godz. 10.00

18. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo Słowa

6 października 2024 r. godz. 10.00

Dziękczynne Święto Żniw
Nabożeństwo rodzinne
Kawiarenka Parafialna

13 października 2024 r. godz. 10.00

20. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo Słowa

20 października 2024 r. godz. 10.00

21. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

27 października 2024 r. godz. 10.00

22. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo Słowa

31 października 2024 r. godz. 18.00

Pamiętka Reformacji
Nabożeństwo Słowa

1 listopada 2024 r. godz. 10.00

Pamiętka Umarłych
Nabożeństwo Słowa na Cmentarzu
Miłostowo

3 listopada 2024 r. godz. 10.00

23. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 listopada 2024 r. godz. 10.00

3. Niedziela przed końcem Roku
Kościelnego
Nabożeństwo Słowa
Kawiarenka Parafialna

17 listopada 2024 r. godz. 10.00

Przedostatnia Niedziela Roku
Kościelnego
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

24 listopada 2024 r. godz. 10.00

Niedziela Wieczności
Nabożeństwo Słowa

NABOŻEŃSTWA W FILIAŁACH

GNIEZNO (według ustaleń)

(nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. bł. Michała Kozala przy ul. E. Orzeszkowej 22d)

1 września 2024 r. godz. 15.30

14. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

(nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Ducha przy ul. T. Kościuszki 26).

8 września 2024 r. godz. 13.30

15. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

13 października 2024 r. godz. 10.00

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

2024

15.09 – 20. pamiątka poświęcenia

kościoła – kazanie: ks. bp Marcin Makula

22.09 – Koncert Marka Piłcha wraz z zespołem barokowych fletów podczas nabożeństwa i po nim

02.10. godz. 15.00 – Koło Seniorów

04.10-06.10 – Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Cieszynie

05.10 – I koncert w ramach Jesieni Muzycznej u Luteranów

06.10 – Dzięczynne Święto Żniw, kawiarenka parafialna

6 października 2024 r. godz. 15.30

Dzięczynne Święto Żniw
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

3 listopada 2024 r. godz. 15.30

23. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

20. Niedziela po Trójcy Świętej

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 listopada 2024 r. godz. 13.30

3. Niedziela przed końcem Roku Kościelnego
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

14.10-20.10 – XXII Ekumeniczne Święto Biblii

26.10 – II koncert w ramach Jesieni Muzycznej u Luteranów

26.10-27.10 – 100-lecie wprowadzenia ks. Gustawa Manitiusa w urząd proboszcza

26.10 wykład prof. Tadeusza Stegnera o uniwersytecie w Dorparcie, wykład dr. J. Domasławskiego o reprimie książki J. Hauptmana „Z przeszłości polskiego zboru ewangelicko-augsburskiego w Poznaniu”

27.10 nabożeństwo dzięczynne oraz złożenie kwiatów w Forcie VII

31.10 – godz. 18.00 Pamiątka
Reformacji

01.11 – godz. 10.00 Pamiątka Umarłych
10.11 – kawiarenka parafialna

KAWIARENKA PARAFIALNA

6 października – po nabożeństwie

10 listopada – po nabożeństwie

STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA

Szkołki niedzielne

Zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym odbywają się w jednej grupie równoległe do nabożeństw niedzielnych.

Spotkania dla młodzieży studiującej i pracującej

wtorek godz. 19.00

Chór parafialny

czwartek godz. 18.00

Lekcje religii

Według ustalonego planu zajęć

Spotkania *W bliskości słowa i dialogu*

w każdą 2 i 4 środę miesiąca
godz. 18.30

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

Czwartek godz. 19.30

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu.

DANE KONTAKTOWE

Kancelaria Parafialna

czynna wtorek – piątek: 9.00-13.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie
poznan@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

marcin.kotas@luteranie.pl
kom. 605 93 70 35;
tel. 61 862 00 31

Praktykant

mgr Maksymilian Gadowski

maksymilian.gadowski@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Stacja Diakonijna

tel. 61 862 00 31
poznan@luteranie.pl

Pielęgniarka i konsultacje medyczne

tel. 61 862 00 31
dr Jerzy Gizło
tel. 602 661 531

Redakcja Informatora

informatorpea@gmail.com

Redaktor prowadzący: Paweł Rogalski, tel. 731 920 428

Redakcja: dr Jerzy Domasłowski, dr hab. Małgorzata Grzywacz, prof. UAM, ks. Marcin Kotas, Hanna Pałac,
Paweł Rogalski

Korekta: Anna Krybus

Skład, opracowanie graficzne i łamanie: Jacek Grzeskowiak

Zdjęcia: okładka – wygenerowane przez AI Canva.com, zdjęcie pomnika A. T. Helle [http://entsyklopeedia.ee/meedia/j%C3%BCri2/250_aastat_eestikeelset_piiblit_malestumark_asub_juri_kiriku_juures](http://entsyklopeedia.ee/meedia/j%C3%BCri2/250_aastat_eestikeelset_piiblit_malestumark_asub_juri_kiriku_juures;);

zdjęcie Biblii po estońsku https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:Piibel_1739.png zakończenie roku

szkolnego – M. Bereźnicki, Wakacyjne Dni Malucha – Zuzanna Jen, Wyprawa w Karkonosze – M. Gadowski

Druk i oprawa: perfekt



Wydarzyło się

Wyprawa młodzieży w Karkonosze





Wakacyjne Dni Malucha

